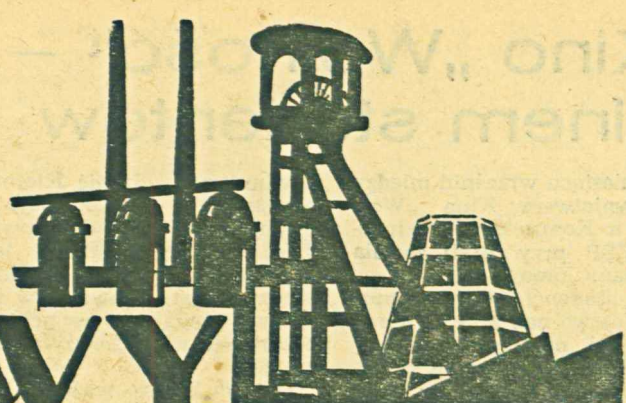




93



Nasze SPRAWY



CZASOPISMO STUDENTÓW I PRACOWNIKÓW AGH W KRAKOWIE

Rok III. Nr 3 (31)

12 października 1955 r.

Cena 50 gr

1 WITAMY NOWY ROK AKADEMICKI 1
9 ЧЕСТИТА НОВАТА УЧЕБНА ГОДИНА 9
5 përhëndesim vitin e Ri Akademik 5
5 歡迎新學年-新學年을 축하한다. 6
WIR GRÜßEN DAS NEUE STUDIENJAHR

UDVOZLJUK AZ UJ AKADEMAI TANEVET

12 DNI TEMU

(Sprawozdanie z inauguracji roku akademickiego)

Zdawało się, że to burza z hukiem i trzaskiem zwała się na deski estrady. Ponad grzmiotem kotłów niósł się srebrzysty śpiew skrzypiec, — potężne akordy fortepianu wtórowały mu w prowadzeniu melodii mazura. Mazur nad mazury! Naprzemian delikatne tony niby pieśń dziewczyny, to znów potężny rytm przechodzący w grzmiot zbliżającej się nawałnicy. Kilku-dziesięcioosobowy chór stanowił przecież dużą siłę głosu, tak, że mimo zepsucia się „wzmocniaka” słowa i piękna melodia pieśni docierała do najdalszych kątów wielkiej hali „Gwardii”.

— Kolego, przywołuję was do porządku. Najpierw był referat.

— Więc dobrze, było kilka referatów i przemówień, gdyż jak zwykle co roku całe społeczeństwo, cały świat pracy Polski Ludowej składał nam serdeczne wyrazy życzeń pomyślnych wyników w nauce, zachęcając nas do wzmożenia wysiłków w naszej pracy.

W liście Ministra Szkolnictwa Wyższego, Adama Rapackiego, odczytanym na uroczystości inauguracyjnej przez prof. M. Kamińskiego, na tle krótkiego omówienia najważniejszych osiągnięć polityki międzyna-

rodowej w ciągu ostatnich miesięcy, tj. udostępnienia w skali światowej tajemnicy wyzwala energii atomowej dla celów pokojowego budownictwa, znajdujemy ważne dla młodego pokolenia inżynierów zdanie:

„Już w najbliższej przyszłości... nauka będzie głównym narzędziem pracy. Najważniejszym zadaniem młodzieży jest opanować po mistrzowsku to narzędzie”.

„Przesyłam Wam życzenia owocnej pracy dla sprawy zwycięstwa sprawiedliwości i pokoju na całym świecie”.

Przemówienie inauguracyjne wygłosił rektor AGH prof. dr inż. Z. Kowalczyk. Omawiając rozwój Uczelni w ciągu ostatnich lat stwierdził on, że w porównaniu z rokiem 1950 ilość studentów AGH wzrosła przeszło dwukrotnie, ilość miejsc w domach akademickich — pięciokrotnie, a ilość stypendiów trzykrotnie.

W okresie realizacji Planu 6-letniego, Uczelnię ukończyło sześć razy więcej studentów niż w okresie pierwszych czterech lat po wyzwoleniu. W tym czasie Uczelnia nasza otrzymała 42 nowe sale wykładowe w czterech nowych pawilonach, kopalnię doświadczalną, trzy hale maszyn, zaś w

budowie jest nowy gmach przeznaczony na pomieszczenie biur administracji oraz sal wykładowych.

Prorektor Studium Wiczorowego AGH prof. dr inż. Barzyński omówił krótko powstanie, historię i działalność WSI, oraz przyłączenie Wydziałów: Hutniczego i Elektrycznego WSI do AGH. Przedstawiciel Ministerstwa Górnictwa Węglowego — prof. Borecki oraz racjonalizator z Fabryki Maszyn Odlewniczych — Michałec, złożyli nam serdeczne życzenia dobrych wyników w nauce. W imieniu studentów naszej Uczelni przemówił kol. B. Kwiecień z Wydziału Metalurgicznego.

Dwudziestu jeden pracowników naszej Akademii zostało odznaczonych Medalem Dziesięciolecia w uznaniu dla wybitnych zasług położonych na polu naukowym. Następnie prof. dr M. Miśłowicz wygłosił interesujący wykład inauguracyjny na temat: „Światowe zapotrzebowanie surowców, a zagadnienie energii atomowej”. Część oficjalną zamknęła uroczysta immatrykulacja studentów pierwszego roku.

A potem była część artystyczna.

Sprawa nie tylko nasza

W związku z artykułem: „Sprawa nie tylko nasza” zamieszczonym w numerze 13 z dnia 15. 6. 1955 r. — Redakcja otrzymała wyjaśnienie Dziekana Wydz. Górniczego AGH prof. mgr inż. Stepińskiego i po ponownym rozpatrzeniu sprawy okazało się, że artykuł L. J. istotnie ujmował sprawę jednostronnie. Artykuł L. J. był wyrazem opinii grupy studenckiej i przedstawiał sprawę słusznie czy niesłusznie, lecz tak jak stawiane one były w grupie studenckiej, tak jak interpretowała je młodzież, z tego też powodu wskazana była jego publikacja, by rzucić właściwe światło na „sprawę Zyzaków” — sprawę, która nie urosła do sensacji, ale stała się sygnałem do alarmu.

Sprawa Zyzaków, to nie tylko nasza sprawa, to sprawa organizacji społecznych, władz Uczelni, kolektywu studenckiego, a także wszystkich tych, którzy zaniebdania w nauce tłumaczą trudnościami życiowymi i uważają, że mają prawo do dodatkowych ustępstw. Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na konsekwentność wszystkich kompetentnych czynników w postępowaniu odnośnie wychowania człowieka, na konieczność głębokiej analizy i surową ocenę takich ludzi, którzy mimo pomocy i środków wychowawczych ujemnie wpływają na dyscyplinę studiów, demoralizując innych. Nie jesteśmy zwolennikami bezdusznego rozpatrywania zagadnień i troska o człowieka, nie zagnębienie go po drodze jest naszym najistotniejszym zadaniem; ale czy w tej sprawie, w sprawie Zyzaków wszystko było w porządku — zobaczcie sami.

W dalszej części artykułu porusza zagadnienia mylnie interpretowane przez studentów, które znalazły oddźwięk w artykule L. J. — czytelnicy zresztą sami je zauważają łącznie z ich źródłem po zapoznaniu się z właściwym przebiegiem sprawy.

Dziekan Wydz. Górniczego decyzją z dnia 15. XII. 54 r. cofnął kol. Szumilakówna na drugi rok studiów na skutek oceny, że zaniebdania w nauce wyniknęły z jej winy i podtrzymał decyzję nawet po interwencji w/w u Rektora.

Czym kierował się ZW ZMP, starosta kursu i przedstawiciel grupy, którzy zwrócili się do Dziekana o umożliwienie kol. Szumilak złożenia egzaminów i koniecznych zaliczeń w dodatkowym terminie nie wiadomo — z pewnością jednak przyświecał im dobry cel — doprowadzenia człowieka na dobrą drogę. Dziekan cofnął decyzję i dopuścił kol. Szumilak do sesji poprawkowej — ta jednak w dalszym ciągu zaniebdywała się w nauce a interweniujący aktywnie czuli się odpowiedzialni za ten stan.

Trudności wzrosły — i tak jak zresztą normalnie w życiu studenckim — z chwilą zawarcia związku małżeńskiego kol. Szumilakówny z kolegą Zyzakiem. Ale tylko osobiste trudności, bo aktywnie miał łatwiejsze zadanie. Sprawę kol. Zyzakowej i kolegi Zyzaka zaniebdał i traktował ogólnie jako sprawę „Z”. Zyzakowie dalej opuszczali się w nauce, sprawę ich omawiano w grupie, uchwalono wysłać wniosek do Dziekana o skreślenie z listy studentów. Zyzakowie przedstawiali zaświadcze-

(Dokończenie na str. 2)

Kino „Wolność” — kinem studentów

W miesiącu wrześniu między Kierownictwem Kina „Wolność” a Komitetem Uczelnianym ZSP przy AGH została podpisana umowa na mocy, której studenci AGH obejmują szefostwo nad kinem. W ramach tej umowy Kierownictwo Kina zobowiązuje się do wyświetlania filmów w czasie seansów poza programowymi, do urządzania dyskusji po filmach, do wypożyczania sal, w godzinach nie zajętych programem wyświetlania filmów. Z drugiej strony studenci w ramach pomocy Kierownictwu Kina będą dbać o wygląd estetyczny kina, pomagać przy utrzymaniu porządku w czasie seansów, do utrzymania porządku w kolejkach w czasie wyświetlania przez kino filmów bardziej atrakcyjnych. Umowa ta daje bardzo dużo nam, jeżeli chodzi o nasze życie kulturalne. Powinniśmy więc z niej jak najwięcej skorzystać, a jednocześnie

powinniśmy udzielić Kierownictwu Kina tyle pomocy, abyśmy później mogli powiedzieć, że kino „Wolność” jest naprawdę naszym, studentkim kinem. Tekst uchwały w tej sprawie podajemy w pełnym brzmieniu w dzisiejszym numerze.

Drugim bardzo ważnym posunięciem KU ZSP jest urządzanie zamkniętych koncertów dla studentów AGH w Filharmonii krakowskiej. Koncerty te bardzo wiele wnoszą w nasze życie, gdyż pozwalają nam poznać muzykę poważną a jednocześnie spędzić mile kilka chwil. Również układ programu jest bardzo dobry za co Kierownictwu Filharmonii i KU ZSP należy się pochwała. Oby tak jeszcze urozmaicończyło życie kulturalne w świetlicach studenckich a wtedy już naprawdę nie narzekalibyśmy, pod tym względem naprawdę zadowoleni z życia.

UCHWAŁA !

Kraków, dnia 24. IX. 55 r.

W związku z Uchwałą o objęciu szefostwa nad kinem „Wolność” przez studentów Akademii Górniczo-Hutniczej, Komitet Uczelniany ZSP i Kierownictwo Kina na swym wspólnym posiedzeniu w dniu 24. IX. 55 r. postanawiają co następuje:

I. Komitet Uczelniany ZSP zobowiązuje się do:

1. Udzielenia jaknajdalej idącej pomocy Kierownictwu Kina w pracach nad podniesieniem wyglądu estetycznego lokalu przez zorganizowanie grupy dekoracyjnej i skierowanie jej do pracy na terenie kina „Wolność”.
2. Zorganizowania na terenie Uczelni i Domów Studenckich 6-ściu punktów informacyjno-propagandowych, których zadaniem będzie propagowanie wartościowych filmów wyświetlanych na ekranach kin krakowskich ze szczególnym uwzględnieniem programu kina „Wolność”.
3. Udzielenia pomocy obsłudze kina w celu utrzymania porządku na seansach podczas, których będą wyświetlane filmy o dużej popularności.

II. Kierownictwo kina „Wolność” zobowiązuje się do:

1. Organizowania dla studentów AGH ponadplanowych zamkniętych seansów z programem ustalonym w miesięcznych planach pracy. Seansy te organizowane będą w czasie wolnym od wyświetlania planowego programu kina tj. do godziny 16 lub od godz. 22.
2. Wypożyczania sali w godzinach wolnych od wyświetlania filmów na imprezy organizowane przez ZSP AGH.
3. Dostarczania biletów ulgowych na zamówienia KU ZSP na filmy objęte programem kina.

III. Niezależnie od powyższego kierownictwo kina wspólnie ze studentami AGH przystąpi niezwłocznie do:

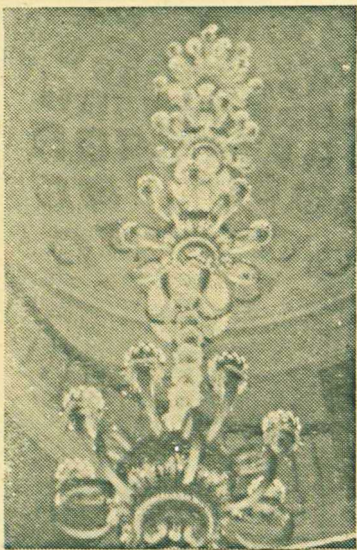
1. Walki z chuligaństwem i nielegalnym handlem biletami.
2. Organizowania odczytów i dyskusji nad problemami współczesnej kinematografii.
3. Urządzania spotkań z artystami filmowymi, operatorami, reżyserami itp.

Celem nadania naszej współpracy charakteru zorganizowanego postanawiamy, że szczegółowe plany będą opracowywane na okres 1-miesięcia i zatwierdzane w Kierownictwie Kina i Prezydium KU ZSP nie później niż do dnia 30 każdego miesiąca.

FESTIWAL — źródłem prawdy

na podstawie opow.
kol. Fr. Sutały stud.
II r. AGH napisał Z-r

Warszawa tętniła rytmem młodych serc. Tutaj spotkaliśmy się różne poglądy polityczne i społeczne, wyznawcy wielu religii, dla których nasz system światopoglądowy stanowił niejednokrotnie wielką niewiadomą. Zakłamaną propagandą prasy burżuazyjnej nie przebiegającej w środkach oszczerstwa ze zdziwieniem poznawali prawdę o naszym życiu.



Zyrandol Palacu Kultury

W Warszawie bawili się młodzi. Ale nie tylko. Tutaj pozyskaliśmy setki młodych przyjaciół, tutaj nastąpił w wielu młodych sercach kres demagogii kalającej obóz po-

Sprawa nie tylko nasza

(Dokończenie ze str. 1)

nia, usprawiedliwienia, zdawali dodatkowe egzaminy i śmiali się z innych, którzy uczyszczając na wykłady i ćwiczenia czasem mają trudności. Ze sprawa „Z” zapoznała się również dobrze Komisja Dyscyplinarna.

Skąd więc wziął się artykuł? Oto źródła: — aktyw nie wykonał uchwały — nie wystąpił wniosek uchwalonego przez kolektyw, który zaczynał rozumieć, że Zyzakowie przynoszą tylko wstyd grupie, nie mogli równocześnie zrozumieć przyczyn, dlaczego Zyzakowie dają sobie radę z wszystkimi „trudnościami”. Różne były pogłoski.

Wydawałoby się, że sprawa się kończy — „miarka się przebrała” i Zyzakowie na skutek zaniedbania ostatnich okazji zostali skreśleni z listy studentów. Zyzakowie nie są już studentami Uczelni, której przez długie lata przynosili wstyd i winę ponoszą przede wszystkim sami.

Dlaczego w takim razie sprawę nie uważamy za załatwioną? Sprawa „Z” nie jest sprawą odośobnioną. Coraz bardziej zwraca się uwagę na

poziom nauczania, na należyte przyswojenie wiedzy, by przyszłe kadry inżynierów były zdolne do wykonania zadań stojących przed nimi. Trudno więc bronić bumelantów i nierobów — i słuszną jest decyzja, która kładzie kres takiemu stanowi rzeczy.

Dziekan Wydziału — to gospodarz, wychowawca i człowiek odpowiedzialny za przyszłość kadry. Posiada długoletnią praktykę, umie oceniać człowieka, idzie mu z pomocą czasem nawet więcej niż na to zasługuje. Decyzję swą opiera nie tylko na przyszłowiowych zaświadczeniach ale i na analizie sytuacji. I tak powinno być, a dobrze jest, gdy ma się do czynienia z ludźmi ambitnymi, pracowitymi i odpowiedzialnymi.

Zachodzi pytanie — czy wobec tego nikt nie ma prawa wyrazić swej opinii odnośnie podjętej decyzji? Czy kolektyw może pomóc Dziekanowi w podjęciu słusznej decyzji? Może i powinien, bowiem wiązanie pracy z młodzieżą pomaga zarówno Dziekanowi jak i samej młodzieży. Niestety — nie konsekwentność w postępowaniu przedstawicieli organi-

O takim jednym z tej masy przyjaciół chcę Wam opowiedzieć.

Był Francuzem. Żywy i energiczny, przysty i szczerzy w wyrażaniu swych myśli. Pierwsze słowa oczywiście były poświęcone naszym zajęciom. Okazało się,

Na zakończenie audycji Klaudiusz poprosił Biskupa o list do protestantów francuskich. Biskup znowu obszernie opisał swobody wyznaniowe w Polsce zagwarantowane w Konstytucji PRL, poparł je licznymi dowodami.

Wraz z Klaudiuszem szliśmy w kierunku zachodnim nad Wisłę. On obla-



Grupa jakich było wiele na Festiwalu

że był robotnikiem, wyznającym protestantyzm. Gdy rozmowa nasza zesłała na tematy wyznaniowe, wyczułem, że mojego przyjaciela opanowało lekkie zażenowanie. Jak się później okazało sprawy wolności wyznania u nas bardzo go interesowały. Ale wierząc w dużej części w to co mówi radio i prasa francuska nie chciałem mnie widocznie urazić, wiedząc że jestem ateistą. Nic dziwnego. Kłamiwa nagonka przeciwko „komunistycznemu reżimowi” redukuje do rzekomo swobody religijnej wpaja w psychikę każdego Francuza bzdurne teorie czyniąc z naszego ustroju „straszak” na swoje społeczeństwo. Nie chciałem mu nic wmawiać „na słowo”, chciałem mu wszystko pokazać.

Zwiedziliśmy kościół katolicki na Muranowie. Klaudiusz (bo tak mu było na imię) nie mógł wyjść z podziwu, że tylu ludzi stało jeszcze za drzwiami kościoła nie mogąc się pomieścić we wnętrzu. Był oszołomiony i zarazem zdziwiony. Przecież żadne organa porządku publicznego nie kontrolowały dowodów osobistych przed wejściem do kościoła, nikt nie agitował przeciwko wstępowaniu do świątyni, a jeszcze nie tak dawno słyszał te bzdurne kaczki propagandowe i święcie w nie wierzył. Jego zdziwienie nie miało granic, gdy zobaczył w kiosku całe pliki pism religijnych. To już przekraczało wszelkie jego wyobrażenia. Zaraz zakupił kilka egzemplarzy a na moje zdumione spojrzenie rzucił krótko: „To dla Waszych emigrantów, niech wiedzą”.

Wielkie wrażenie wywarło na nim spotkanie z biskupem protestanckim. Biskup odpowiadał długo i szeroko na wszystkie pytania cudzoziemców. Mówił o odbudowie Warszawy, o budowie nowych świątyni, o konserwacji zabytków religijnych i kulturalnych.

dowany olbrzymim materiałem dowodowym o prawdziwości naszego życia, ja dumny, że jestem synem narodu, który w tak niedługim czasie z ruin podniósł nowe domy, stworzył nowe życie.

W pewnym momencie spytałem go po co właściwie to wszystko robi?

Klaudiusz nagle spowaźniał. Jego żywe oczy skupiły się nagle gdzieś na jakimś punkcie w dali przed nami. Nie jestem komunistą — powiedział — ale pragnę pokoju a najbardziej kocham szczerą, ludzką prawdę i dla niej chcę poświęcić wszystkie swoje siły. Niech mój Naród pozna prawdę o Waszym życiu, o tym, jak pracujecie i dla kogo. Ostatnie słowa były wypowiedziane z akcentem.

No tak — odpowiedziałem — masz rację, łatwiej się pracuje gdy znamy cel i drogę do niego.

Podaliśmy sobie ręce. Ten uścisk dwóch rąk był najlepszym symbolem Festiwalu. Nie ustrzyż polityczny, nie wyznaniowy, lecz szczerą chęć pracy dla dobra ludzkości złączyła tysiące młodych serc.

W kraju naszym pracują i jednakowo żyją wszyscy — wierzący i niewierzący — wszyscy, którzy umiłowali swoją Ludową Ojczyznę. — Wbrew wszystkim intrygom masy zdobywają światopogląd materialistyczny nie na skutek ograniczenia praktyk religijnych o czym miał możliwość przekonać się Klaudiusz a wszyscy którzy cenią prawdę — ale w oparciu o doświadczenie i naukę marksizmu-leninizmu.

Poszliśmy w jasną oświetloną panoramę Powiśla.

zacji młodzieżowych przynosi wręcz odwrotne rezultaty. Interweniując w sprawie Zyzaków — aktyw młodzieżowy dał tym samym prawo do myślenia, że ci znajdują się pod odpowiedzialną opieką, że znajdują właściwą drogę. Nie dało się mimo starań — kolektyw uchwałił wniosek o skreślenie. Postępując konsekwentnie Dziekan umożliwił kilkakrotnie zaliczenie sesji Zyzakom i nawet gdyby wątpił w słuszność decyzji mógł tak postąpić, wierząc, że młodzież lepiej zna swych kolegów. Było to na rękę aktywowi — nie zgadzało się jednak z opinią kolektywu.

I tu sprawa zaczyna się wikać. Aktyw przejęty swoją rolą stał się ślepym obrońcą bumelantów, oderwał się od mas, zagubił zasadniczą linię, a sprawa na grupie zaczęła przybierać na sile, młodzież zaczyna się burzyć, różnie interpretować decyzję Dziekana, aż wreszcie opinia wyraziła się artykułem L. J., który zamieściliśmy. Artykuł miał pomóc Dziekanowi w trudnej pracy i pomógł. Atmosfera na grupie została rozładowana — studenci byli zadowoleni, że wreszcie ktoś obiektywnie ocenił sytuację. Co robi w międzyczasie aktyw? Już teraz, gdy Dziekan ponownie skreślił Zyzaków z listy studentów — mówiąc, że zawiódł się na całej tej sprawie — aktyw „dzwoni” do Dziekana pytając co sądzi o fakcie ponownego starania się Zyzaków o przyjęcie, zapominając o tym, że według kolejności należało najpierw przysłać zapomniany wniosek o skreślenie, a dopiero później rozpoczynać sprawę od początku.

Tak jest — Czytelnicy — gdy stajemy się nieodpowiedzialni za swoje poczynania, gdy nie respektujemy opinii kolektywu i zaczynamy „sami” decydować za wszystkich. Celowo użyto w artykule słowa „kolektyw” i „aktyw” — bowiem w tym przypadku nie działała organizacja młodzieżowa, ani jej faktyczni przedstawiciele. Nie znali oni sprawy, albo nie chcieli znać — występowali w jej imieniu ludzie, którzy przez oderwanie się od mas przestali być przedstawicielami interesów młodzieży. Sprzeczności wyłoniły się wyraźnie wtedy, gdy nie wykonano uchwały przesłania wniosku z prośbą o skreślenie Zyzaków do Dziekana.

Niech sprawa „Z” — będzie materiałem do dalszej pracy na drodze wychowania nowego człowieka.

Niefortunny debiut

Nieszczęólną opinię wyrobili sobie kandydaci na I rok Eurownictwa. Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej, którzy w pierwszej połowie sierpnia br. zasiadli do egzaminów w salach 25 i 26 pawilonu B1. Zostawili oni po sobie sale w opłakanym stanie. Beładne kłębki stołów i krzeseł, gruba warstwa popiołu z papierosów na podłodze, setki niedopałków, porozrzucone pudełka, torebki, opakowania cukierków itp. śmieci.

Niechlujstwo to wyraźnie kontrastowało z pewnym zamówieniem do „wytwarzalności” o czym świadczyły liczne puste pudełka po egzotycznych papierosach „Lux” i „Virginia”. Wszystkim tym, którzy nie umieją czy nie chcą zachowywać się w sposób kulturalny na terenie sal wykładowych, przypominamy, że zaśmiecanie sal, niszczenie sprzętu, uszkodzenie instalacji jest surowo karane.

Również palenie papierosów w salach, samowolne przenoszenie sprzętów do innych pomieszczeń i siadanie na pulpitach ławek, na stołach i kaloryferach koliduje z odpowiednimi punktami regulaminu porządkowego Uczelni.

(s. j.)

Koleżanki i Koledzy!

Co roku Rektorat Akademii Górniczo-Hutniczej w porozumieniu z Zarządem Uczelnianym ZMP i Komitetem Uczelnianym ZSP zgodnie z Uchwałami Partii i Rządu organizuje werniseż do ochotniczych brygad studenckich, które pomagają w zbiorach ziemniaków w Państwowych Gospodarstwach Rolnych. Mimo podjętych przez Partię i Rząd środków zmierzających do polepszenia warunków pracy i podniesienia poziomu rolnictwa przez zabezpieczenie siły roboczej, w niektórych województwach zachodnich i północnych odczuwa się jej brak, szczególnie w okresie szczytowego natężenia robót rolnych.

Dlatego też w bieżącym roku, w akcji wykopkowej konieczna jest nasza pomoc w terminowym zbiorze ziemniaków. Wszyscy zdajemy sobie sprawę jak ważne dla społeczeństwa jest terminowe zakończenie zbiorów. Rozumiemy, że nasz udział w akcji wykopkowej to udział w podniesieniu stopy życiowej mas pracujących. Bierzmy przykład z pionierów, którzy nie patrząc, że praca w PGR-ach jest niejednokrotnie ciężka i wymaga poświęcenia, rezygnując z pracy zawodowej wyjeżdżają do pracy w rolnictwie.

Wy, studentki i studenci Akademii Górniczo-Hutniczej, którzy tyle razy daliście dowód ZMP-owskiego zrozumienia dla uchwał Partii i Rządu powinniście i tym razem nie zawieść pokładanego w Was zaufania. Przez udział w akcji wykopkowej dajcie wyraz swej socjalistycznej postawy i spłaćcie część długu zaciągniętego w stosunku do społeczeństwa.

Z chwilą ukazania się bieżącego numeru Naszych Spraw wielu naszych kolegów wyjeżdża do prac w PGR-ach. Agitacja na grupach studenckich nie wymaga nawet większej pracy — ochotników jest wielu. Nasza Uczelnia i tym razem w czołówce.

Ale najważniejsze — w czasie pracy nie zapominać o tym, że przyjechaliśmy pomóc, oraz że po pracy wracamy znów na Uczelnię. W wolnych chwilach zaglądajmy do książek, powtarzajmy wykład z notatek. Tak pojęta akcja wykopkowa spełni swoje zadanie.

Koledzy mi zarzucają, że nie doceniam, bo nie chcę się włączyć. A ja gorąco pragnęłbym się włączyć, ale naprawdę nie mogę. Osądźcie sami.

W ubiegłym roku wybrano mnie przewodniczącym zarządu wydziałowego ZMP, że niby jestem przewodnikiem nauki i znam się na sprawach społecznych. Któż, jeśli nie przewodniczący ma reprezentować sportowców? No i zostałem członkiem zarządu. Pięknie podziękowałem, ale zaraz opuściłem salę, bo Katedra Geodezji zakładała właśnie Kółko Fotografów. Siadłem przezornie z tyłu. Skoro tylko przyszło do wyborów wszyscy zaczęli wołać:

— Franuś... Franuś...

Potem mnie ktoś popchnął do przodu i wyładowałem za stołem już jako wiceprzewodniczący Kółka.

Przez tydzień miałem spokój. Nawet zebrań nie było. W niedzielę powstał u nas zespół artystyczny. Zostałem pierwszym tenorem w naszym chórze i członkiem orkiestry bo grywałem na bębnie.

...Z zupełnym spokojem zniósłem informację kolegi:

— Franuś, dzwonili z ZSP. Za dwie godziny narada. Musisz tam być... Poszedłem na naradę.

Bardzo ładnie tam mówili, że studenci powinni przodować i włączyć się do prac społecznych. A mnie się robiło gorąco bo na wieczór zapowiedziano u nas zebranie Z. U. ZMP. Skoro skończyli szybkim krokiem dotarli do Zarządu na... zakończenie.

Na drugi dzień z rana miałem naradę produkcyjną, w południe zebranie komitetu gazetki ściennej, prócz tego miałem upaść do Dzielnicowej Rady

Opowiadanie zabiegane go

Narodowej, dopilnować werniseżu na akcję żniwną, wypisać legitymacje w AZS-ie.

Biegałem z zebrania na zebranie, dyskuutowałem, stawiałem wnioski i pisałem zobowiązania i legitymacje w AZS-ie. O północy w łóżku przypominałem sobie że właściwie nie jadłem śniadania, ale było już na to trochę za późno.

Wcześniej rano przyjechał do nas goście z gazety. Któż, jeśli nie Franuś opowie o pracy Uczelni? Pytali, notowali, fotografowali, a potem już nie wiem co robili bo miałem właśnie próbę orkiestry i zaprawę do odznaki SPO.

Tak było przez kilka miesięcy. Schudłem, szczytnie, że nawet rodzicom wystyd się pokazać. Zośka narzeczona, zrobiła mi awanturę, że mi woda sodowa uderzyła do głowy, że nie chcę z nią gadać... Nawet się nie wythumaczy-

tem, bo Komitet Uczelniany TPP-R rozpoczął posiedzenie, tylko mnie brakowało.

W nocy męczyły mnie zmyślenia. Zdawało mi się, że stoję przed tablicą wyników nauczania. Przez całą tablicę ciągnie się szyderczy napis:

— FRANUS KROWKA — CZŁOWY BUMELANT NASZEJ UCZELNI. — To znówu, że idę długim korytarzem, a po obu stronach mieszczą się same biura różnych organizacji i stowarzyszeń. Z biur wybiegli na korytarz jacyś ludzie i wołali:

— Franuś, Zebraanie...

— Franuś, Zebraanie...

LPŻ. Zaczętem uciekać. Właśnie z biura LPŻ wybiegł kol. Skrzydełko i woła:

— Do nas. Trzeba nam kierownika modelarni... Bieć było coraz trudniej. Szedł za mną tupot wielu nóg. Przez ramię zobaczyłem tłum, mnie ścigał. Na czele Kubiszowa z Ligii Kobiet. Nic innego, tylko chce, bym wygłosił referat. Tuż za nią gonili przedstawiciele LPŻ, PCK i członkowie studenckiej estrady rozrywkowej.

— Zebranie... zebranie... — szumiło mi w uszach. Już słyszałem za plecami astmatyczne sapanie kol. Skrzydełki z LPŻ... Dziesiątki rąk chwytaly mnie za kołnierzy, za rękawy, za nogi i... obudzili się.

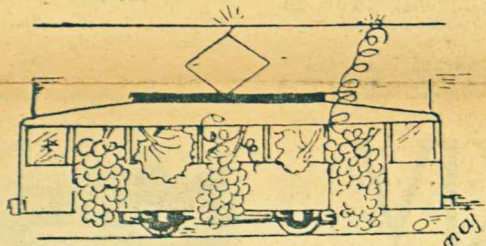
Nade mną pochylał się stroskany kolega i odczytywał podziałkę termometru wyszeptal:

— Trzydzieści dziewięć... dwa... Przez kilka dni miałem gorączkę, ledwo się wyleczyłem. Dziś jestem na pierwszym zebraniu.

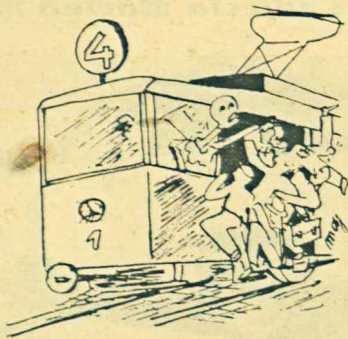
Na podst. opowiadania J. Bestera opracował Z. Kleczek



Kopalnia WESOŁA



Bez słów... czyli...

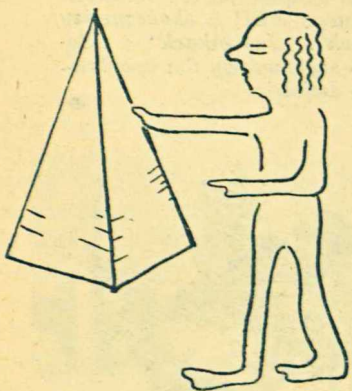


magiel elektryczny.

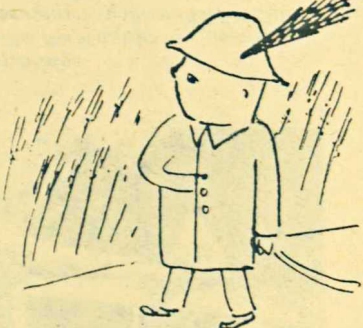


„Pani jest czarująca” — zauważył inkwizytor skazując kobietę posadzoną o czardziejskie praktyki na stos.

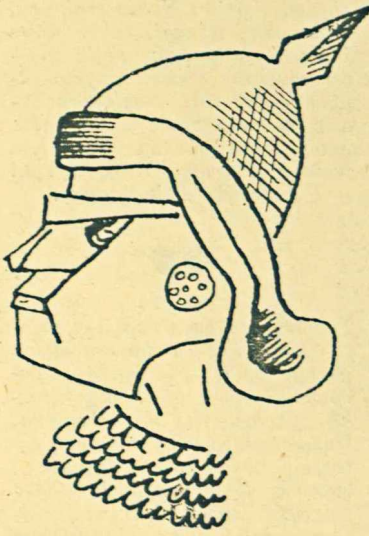
„POWIEDZONKA”



„To jest piramidalny pomysł” — zawołał faraon Cheops, gdy przedstawiono mu projekt budowy piramidy.



„Na pole on idzie” — zauważył ktoś na widok Napoleona idącego na pole bitwy.



O średniowiecznych rycearzach mówią niektórzy, że mieli naprawdę zakute łby.

(Dookoła Świata)

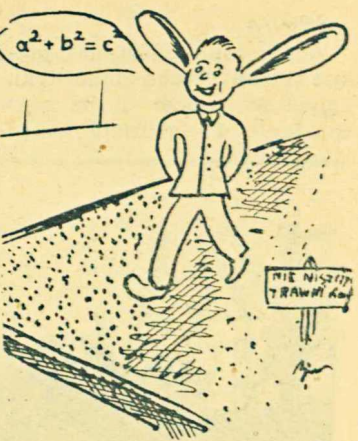
Od podstaw — czyli na początek roku rozważań kilka

Rozpoczął się nowy — 1955/56 rok akademicki. Przychodzimy na Uczelnię i jesteśmy zadowoleni. Wyremontowane sale wykładowe, nowe pomoce naukowe, laboratoria itd. — wszystko to robi na nas dobre wrażenie, zachęca do pracy i nauki.

Lecz ileż to razy my sami właśnie stwarzamy atmosferę burzącą zapał i wewnętrzne zadowolenie. Przychodzisz do sali: na ławkach niedopałki z papierosów, wzrok Twój przykuwa rozbite krzesło i rozdeptana kreda na podłodze, gdzieś indziej, w miejscach tzw. „użyteczności publicznej” ordynarne napisy na ścianach. Tu widać, jakże aktualne powinno być hasło: „Zostaw to miejsce w takim stanie, w jakim sam chciałbyś je zastać”.

Pamiętaj, że Ty sam jeden nie jesteś na Uczelni, pamiętaj, że są inni dla których nie raz jesteś przykładem. A więc daj przykład poszanowania mienia społecznego, szanuj pracę innych ludzi. Zachowaj się jak przystało na człowieka dojrzałego i studenta. I to nie tylko na Uczelni. Swoim postępowaniem na ulicy, w kinie, w teatrze czy w tramwaju dajesz dowód inteligencji. Bo czyż szanuje pracę innych, człowiek, który nie patrzy na proste zasady etyki społecznej?

Piękne są Aleje Trzech Wieszczów. Lecz przyjrzyj się trawnikom przed Akademią. Tu nie skutkują tabliczki z napisem „Szanuj przyrodę”. Dlaczego? Dlatego, że niektórzy wylczyli, że przejście trawnikiem jest wygodniejsze. Czy nie należałoby napisu na tabliczkach zmienić na bardziej



aktualny: „Przejdźcie dla młotów!” Sprawy te nie są błahe. Warto się zastanowić — a przede wszystkim zacząć od siebie. Przykład robi wiele — oby był dobry.

K. Z.

Szczotka ryżowa

LEPIEJ NIE PRÓBOWAĆ

Czy próbowaliście kiedy dostać się do stołówki nr 29 w Gmachu Głównym?

Jeżeli nie — lepiej dla Was. Ciemno, ponuro, pod nogami stare rupiecie.

Poza tym tyle emocji ile tylko mogą dać wahadłowe drzwi — o których nigdy nie wiadomo w którą stronę się otworzą pod naporem przechodzących. Stali bywalcy mimo praktyki uwieczniają swój pobyt w stołówce guzami.

Prosimy Zarząd gmachów o zainstalowanie silniejszego światła i zapewnienie czystości przy wejściu.

Z-k

Na Zakrzówku



— „?!”
— Za godzinę znów będzie woda więc skończcie się golić.

W Z KRONIKI CZARNO-HANCZAŃSKIEJ Wyprawy

WTOREK:

...Już od trzech dni biwakujemy na uroczym wyspie Ordów. Wokół rozlewa swe zielone wody jezioro Wigry. Jest piękna sierpniowa noc. Siedzi-

i długie pajdy chleba mamy „w sobie“ Pakujemy się i wypływamy. Słońce praży nieśmiernie. Nakrywamy głowy dużymi białymi kapeluszami. Ostro pracujemy wiosłami.

się trzciny i sitowia. Hańcza w swym początkowym biegu jest mało ciekawa. Gęste wodrosty miejscami uniemożliwiają wiosłowanie. Przeklinamy skrycie tę „zupełnie szalowaną“...

PIĄTEK:

...Wreszcie wpływamy w najpiękniejszy odcinek rzeki. Stare pochylone i potrzaskane drzewa Puszczy Augustowskiej przegładają się w jej gładkim zwierciadle. Kryształowo czysta woda odsłania nam bujne życie dna. Wśród rozmaitej gęstej roślinności wodnej spokojnie pływają ryby. Jesteśmy zachwyceni. Raz po raz słychać trzask aparatu.

SOBOTA:

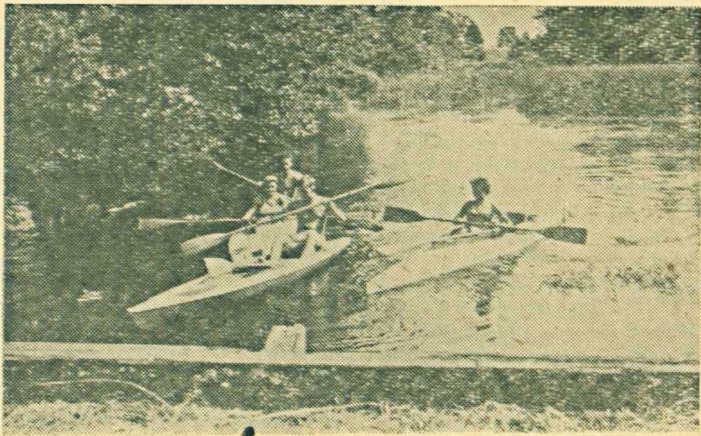
...Wpływamy w las coraz gęstszy i dziksz. Wyniosłe sosny, świerki i dęby zwierają się w górę, tworząc wspaniałą zieloną pułap, przez który przesącza się światło słoneczne, barwiąc bogato gęste nadbrzeżne zarośla...

NIEDZIELA:

...Brody coraz dłuższe... zapasy na wykończeniu.

PONIEDZIAŁEK:

...I znowu jesteśmy na jeziorach. Przepływamy przez jezioro Studzieniczne, Białe i zatrzymujemy się nad jeziorem



na wodzie...

my wokół dogasającego ogniska. Po czerwonym drgającym żarze pełzają żółtawe języczki. Zacieśniamy krąg — będzie cieplej. Krótkimi urywanymi zdaniem zaczynamy wspominać nasze „Mazurskie wyprawy“. Przecież już trzeci rok spędzamy wakacje na wodzie. Każdą taką wyprawę poprzedzają długie przygotowania. Plany układamy, jak zwykle, w miodosytnej „Pod krzyżem“. Do miodosytnej prowadzi wąska ścieżka jednej ze starych krakowskich kamieniczek. Nad drewnianą bramą, zdobną w kształtną rzeźbioną klamkę, wisi kuta czworokątna latarnia. Cztery drewniane schodki prowadzą w dół, a wchodzącego owiewa chłodny piwniczny zapach. W niedużej sali o ciężkich półkolistych sklepieniach panuje półmrok. I właśnie tam, w rogu po prawej stronie, popijając grzany miód układamy plany wszelkich wycieczek...

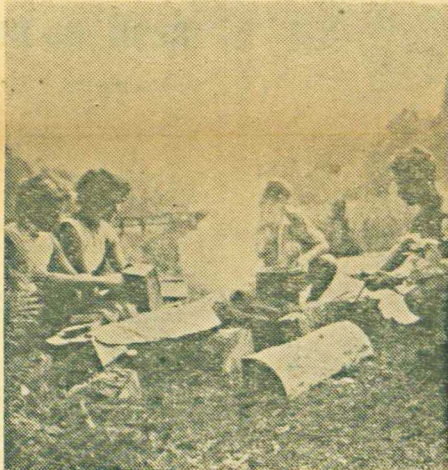
ŚRODA:

Wczesnym rano budzi nas piękne słońce. Trochę gimnastyki, kąpiel w jeziorze i „na gaz“ śniadanie. Po godzinie kakao

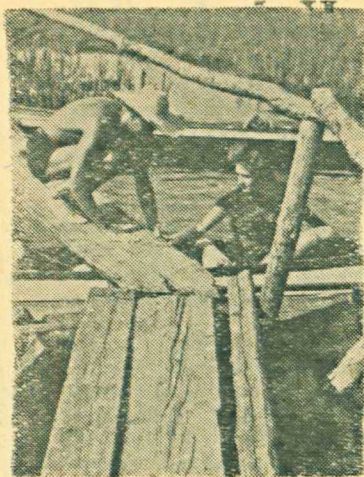
Płyniemy pięknym jeziorem Wigry. Lekka fala raz po raz uderza o boki kajaków. Mijamy urocze wysepki. Młode kaczki i nurki chowają się pod wodę wystraszone przeciągłą „pieśnią Burłaków“ śpiewaną w rytm wiosłowania.

CZWARTEK:

...Już jesteśmy na Czarnej Hańczy. Wczoraj przez godzinę szukaliśmy jej wlotu w ma-



a potem bawimy się w kucharki



i pod... kładką
fata A.M.

Neckim. W Augustowie odbieramy pocztę i po dziesięciu dniach czytamy pierwszą gazetę...

WTOREK:

Dziś gotujemy rosół i smażymy kurczaki. Obiad jest wspaniały, tylko szkoda, że kurczak nie jest stonogą...

ŚRODA:

...Siedzimy na wyspie „Błogiego Lenistwa“. Usiłujemy geologicznie badać wyspę, ale górę bierze namiętność do ryb. Z nieudanego połowu wracamy witani przez nasze dziewczęta mydłem i ręcznikiem...

SOBOTA:

...Ostatnie ognisko. — Jasne płomienie strzelają kłębami iskier ku gwiazdzistemu niebu. Nikt nie chce śpiewać. Wszyscy jesteśmy oczarowani pięknem Hańczy. Koniecznie musimy tu jeszcze przyjechać... A białe pyzaty krążek księżycy wygląda jakby śmiejąc się całą gębą mówił: No to do zobaczenia!

Andrzej Manecki

Wspomnienie z brygad żniwnych

Przyjemnie czasem zejść się w grupkę i podyskutować nad wspomnieniami z minionych wakacji. Wspominając jednak swój pobyt w Państwowym Gospodarstwie Rolnym — Ostrów, nie mógłbym z całą pewnością twierdzić, aby wspomnienia te były przyjemne. Ostrów — to gospodarstwo położone w pięknej miejscowości; dwa duże jeziora były miejscem gdzie najchętniej spędzaliśmy czas wolny od pracy. Do lasu również było niedaleko. Najważniejsi jednak w całym tym otoczeniu byliśmy my tj. brygada żniwna I roku Wydz. Metalurgicznego. Od pierwszego dnia z gorącym zapalem wyruszyliśmy do pracy w polu, nie wszystkim jednak starczyło tych szczerych chęci do końca. Byli między nami koledzy, którym zdawało się, że najważniejszą sprawą powinno być dobre wyżywienie a sprawa pomocy dla gospodarstwa to kwestia, którą można odsuwać na dalszą pozycję. Do takich należeli kol. kol. A. Jagusz, L. Tokarz, J. Skurski. Byli również tacy, którym należy się pochwała. Wyliczyć należy tutaj przede wszystkim nasze koleżanki jak kol. W. Kozusznik, G. Muzika, J. Kowalik i takich kolegów jak R. Guliński, J. Onderko, L. Malinowski i H. Gola.

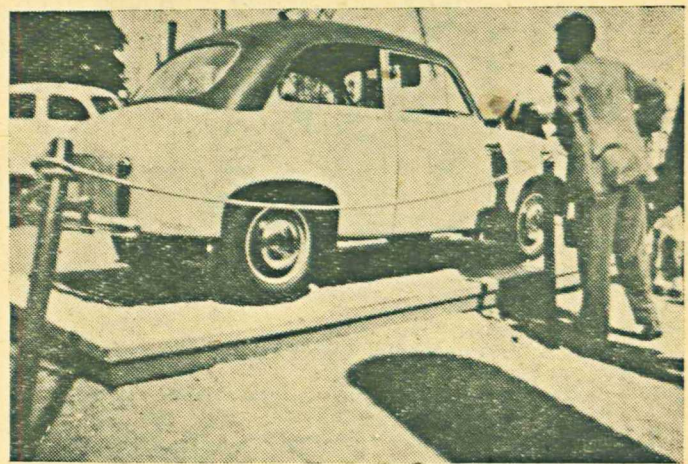
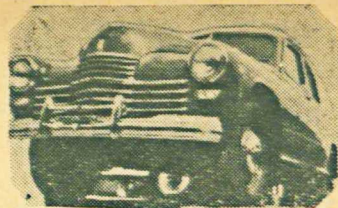
Koledzy ci podeszli do sprawy akcji żniwnej z odpowiednim zrozumieniem. Za ich pracę nasza Organizacja napewno się nie powstydi. Słusznym wnioskiem wypływającym z całokształtu jest kwestia odpowiedniej organizacji przyszłych brygad. Dlatego apeluję do przyszłych organizatorów brygad — aby więcej uwagi poświęcili zaznajomieniu uczestników z podstawowymi obowiązkami i zadaniami.

Pastor Jan

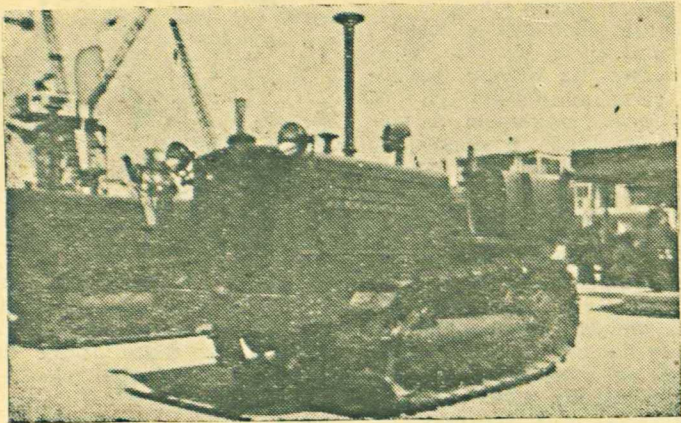
XXIV

Międzynarodowe TARGI POZNAŃSKIE — 1955

Tekst i zdjęcia Marian Maj



Serca miłośników sportu podbiły polskie szybowce, których wszelkie typy można było oglądać na tegorocznych Targach. Począwszy od szkolnego ABC a skończywszy na wyczynowych „Jastrzębiach“, „Jaskółkach“ i „Bocianach“, produkujemy sprzęt szybowcowy dla sportowców całego świata.



A teraz coś dla miłośników wycieczek samochodowych, elegancka „Syrenka“, produkcji FSO-Żerań przyciągała wielu zwiedzających piękną sylwetką, estetyką wykończenia i nowoczesnym wyposażeniem.

To nie „Kirowiec“, a polski ciągnik „Miś“. Nasze traktory, motocykle, dźwigi, tabor kolejowy, budziły zrozumiałe zainteresowanie wśród zagranicznych ekspertów. Najlepszy dowód, że zamówiono u nas wiele setek egzemplarzy dla wielu państw Europy, Azji, Afryki i Ameryki Południowej.

Ten oto kombajn służy do zbioru zboża. Jego rozmiary łatwo można sobie uzmysłowić, porównując go z niewielką figurką oglądającego go człowieka. Duża wydajność, precyzja i estetyka wykonania, taniota i łatwość obsługi czynią nasze maszyny rolnicze jednym z najatrakcyjniejszych eksponatów na Targach.

Krakowska Druk. Prasowa
Kraków, Wielopole 1.
M-6-13675

